

Marcin Jabłoński:
Liczymy na spore
wsparcie z KPO
w kwestii
ochrony zdrowia

str. 2



Robert Kornalewicz:
Do rady miasta wracają
dobre obyczaje
i pokojowe nastroje

str. 7



**Zielona Góra
tętni dobrem.**
Potwierdza to
ponad 200
biegaczy

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 20 (100)
14-20 czerwca 2024
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



TŁOCZNO NA LUBUSKICH ŚCIEŻKACH ROWEROWYCH

Kto odwiedził Lubuskie Święto Roweru po raz pierwszy, mógłby nie uwierzyć, że to „dopiero” szósta odsłona zabawy, tradycyjnie organizowanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Otyńskiej. Z roku na rok impreza coraz bardziej „rozlewa” się na okolicę. W tym roku było to widać zarówno na parkingu hotelu Złoty Łan (na styku Nowej Soli i Otynia), który jak zwykle robił za centrum dowodzenia, jak i na trasach – coraz dłuższych i goszczących coraz więcej rowerzystów.

– Myślę, że Lubuskie Święto Roweru bardzo przypadło do gustu Lubuszanom – komentował wicemarszałek Grzegorz Potęga, prywatnie związany z ziemią otyńską. – Ale widać też, że jest to przedsięwzięcie ponadregionalne, bo przyjeżdżają do nas osoby z województw wielkopolskiego i dolnośląskiego. Mało tego, zdarzają się też tacy, którzy jadą z Górnego Śląska.

A jak wygląda kultura rowerowa w naszym regionie?

więcej na str. 3

W NUMERZE

Gorzów Wielkopolski
czy Gorzów? O tym
zadecydują mieszkańcy

str. 4

Eurowybory. Z naszego
okręgu weszli tylko:
Arłukowicz i Brudziński

str. 5

Kozzi Film Festiwal
i wzruszający
wieczór wspomnień

str. 8



**Obrady pod hasłem „Wszyscy
jesteśmy jednakowo ważni”**

str. 6



**Gorzów hucznie świętował 20-lecie
wejścia Polski do Unii Europejskiej**

str. 4



Lubuskie
Warte zachodu



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



POLSKI
INSTYTUT
SZTUKI
FILMOWEJ



SPONSOR PROJEKTU

OFICJALNY PARTNER FESTIWALU
Zadanie współfinansowane przez Samorząd Województwa Lubuskiego

Lubuskie plany, decyzje, wartości

Jakie będzie nasze województwo na koniec tej kadencji, w 2029 roku? Co trzeba zrobić najpilniej, a o co trzeba zawalczyć? Pytamy marszałka województwa lubuskiego Marcina Jabłońskiego.

Zarząd jest, dzielone są kompetencje. To już czas „wzięcia się do pracy”, o którym mówił pan podczas Dnia Samorządu Terytorialnego, czy jeszcze rozbieg?

Jedno i drugie. Trzech z pięciu członków zarządu pełniło swoje funkcje wcześniej, więc tym łatwiej jest kontynuować działania i plany, które powstały już w przeszłości. Ale oczywiście należało też podzielić te kompetencje, dokonać porządków administracyjnych, stworzyć dokumenty. To jak rozgrzewka w sporcie. Ten rozbieg jest potrzebny, a teraz zastanawiamy się, jakie najpilniejsze sprawy regionu powinniśmy podjąć.

A więc jakie?

Zaznaczam, że mamy budżet przyjęty w poprzedniej kadencji, więc dopiero ten przyszłoroczny będzie w pełni budżetem tego zarządu i tej większości koalicyjnej w sejmiku. A teraz mamy pewien ustalony porządek. W tej chwili dyskutujemy o rozwiązaniach, na które czekają Lubuszanie. Wiążą się one na przykład z poprawą sytuacji w Przewozach Regionalnych.

Nakłady na kolej były podniesione z 50 do 150 milionów...

To był naprawdę duży wysiłek. Już w najbliższym czasie zrobimy kolejne kroki. Pojawiają się dwa szynobusy, które kupiliśmy z końcem ubiegłego roku. To trwa: certyfikacja, homologacja, skomplikowane procedury, zanim taki pojazd może wjechać na tory. Czekamy także na duży audyt, a on się wiąże z opracowaniem dokumentów, które pozwolą nam podjąć decyzję, czy powinniśmy stworzyć własną spółkę kolejową.

Żeby się uniezależnić?

Może nie od razu w pełni uniezależnić. Chodzi o to, żeby mieć dużo lepszą i mocniejszą pozycję przetargową, negocjacyjną do dyskusji. Zwiększyłoby to naszą swobodę podejmowania decyzji. Po drugie, PR operuje na terenie całego kraju i sprawy ważne dla jednego z regionów często są spychane na dalszy tor. Zdecydujemy, czy będziemy tworzyć taką spółkę, ale z całą pewnością zrobimy wszystko, żeby poprawić jakość przewozów.

A drogi? Dużo jeszcze do zrobienia.

Na razie zmienił się dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich. Poprzedni został wiceprezydentem Zielonej Góry. Mamy już jego następcę i analizujemy plan działań. Także po to, żeby jak najlepiej wykorzystać fundusze unijne. Żałuję, że tych pieniędzy nie jest aż tak dużo, bo na pewno nie tyle, ile byśmy chcieli. Unia Europejska wielką wagę przykłada do ochrony środowiska, do zmian klimatycznych, więc ruch samochodowy nie jest tym preferowanym. Chcielibyśmy mieć w większym zakresie ekologiczny transport w województwie, publiczny, zbiorowy transport w oparciu o pojazdy elektryczne czy inne zeroemisyjne, wodorowe. Ale też zdajemy sobie sprawę z tego, że mieszkańcy potrzebują w wielu miejscach poprawy stanu jakości dróg. Będziemy prowadzić dużo tego typu inwestycji, informując mieszkańców na bieżąco. Musimy ustalić kolejność. To są naprawdę ogromne środki. Koszty inwestycji radykalnie wzrosły, więc trzeba mierzyć siły na zamiary.

Jakie decyzje będą zapadały, jeśli chodzi o ochronę zdrowia Lubuszan?

Czekamy na szczegółowe informacje dotyczące możliwości wykorzystania Krajowego Planu Odbudowy. Po wyborach do



Marcin Jabłoński: Liczymy na spore wsparcie w kwestii ochrony zdrowia. Mamy listę projektów, które moglibyśmy przeprowadzić z pieniędzy z KPO

europarlamentu ukonstytuują się właściwe władze i będzie łatwiej o jasne wytyczne dla poszczególnych państw członkowskich. Wtedy regiony będą więcej wiedzieć na temat tego, jakie środki otrzymają, w jakich obszarach i jak będzie można je wykorzystać. Liczymy na spore wsparcie w kwestii ochrony zdrowia. Mamy listę projektów, które moglibyśmy przeprowadzić z pieniędzy z KPO.

Czy sytuacja demograficzna spędza sen z powiek? GUS alarmuje: liczba mieszkańców spada poniżej miliona, jesteśmy „dawcą” młodych ludzi do Berlina, do Wrocławia, do Poznania. Co z tym zrobić?

Ten problem nurtuje mnie od bardzo długiego czasu. Mówiliśmy o tym kilka dni

temu podczas wizyty ministra szkolnictwa wyższego, który spotkał się z rektorami lubuskich uczelni. 15 lat temu studentów lubuskich było 26 tysięcy, a dzisiaj jest około 12 tysięcy. Mamy ponad 10 tysięcy mniej dzieci w wieku do 14 lat, niż 15 lat temu. Jesteśmy świeżo po Dniu Dziecka, patrzę na młodzież obradującą podczas sejmiku. To są kwestie dotyczące i rodzin, i dzieci, i konieczności wsparcia rodzin w Lubuskiem. Mam też nadzieję na kontynuację rozmów choćby z prezydentem Zielonej Góry, który mówił w swojej kampanii wyborczej o programie wsparcia mieszkań dla młodych. Minister do tego dołożył akademiki dla studentów, więc musimy zrobić wszystko, żeby postarać się, żeby odpływ ludności został ograniczony, żeby problem tak zwanej depopulacji próbować rozwiązać.

Ostatnie pytanie, choć perspektywa daleka: jakie będzie Lubuskie w 2029 roku?

Mam nadzieję, że będziemy mieli lepiej zorganizowany transport publiczny, że zatrzymamy proces odpływu mieszkańców, że poprawimy parametry związane ze zdrowiem mieszkańców i wiarygodne badania tzw. dobrostanu mieszkańców pokażą nam, że dobrze się czują w tym regionie. To region, który jest zdrowy, rozwijający się z poszanowaniem środowiska. Mamy ponad 500 jezior, dosyć dobrze zorganizowaną infrastrukturę. To jest miejsce, w którym się wygodnie i bezpiecznie żyje. Oczywiście nie bez znaczenia jest kontekst geopolityczny: wiara i zaufanie inwestorów, że lepiej i bezpieczniej jest inwestować tutaj, na Zachodzie. Potrzebne jest zbudowanie pewnych rezerw i zasobów w tych częściach kraju, które są bardziej bezpieczne.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

Właśnie stuknęła nam

1000

Kochani Czytelnicy! Gazeta, którą właśnie trzymacie w rękach (albo czytacie w wydaniu online), jest setnym numerem „Naszej Lubuskiej” od momentu, kiedy ukazujemy się jako tygodnik, a więc od stycznia 2022 roku. To dla nas satysfakcjonująca chwila, zwłaszcza że czasy dla gazet nie są łatwe. Odbiorcy chętniej dziś scrollują niż wertują i o tym także pamiętamy – zapraszamy pod adres www.naszalubuska.pl, gdzie znajdziecie aktualne i ważne wieści z regionu. Odwiedzajcie też profil Lubuskiego Centrum Informacyjnego na Facebooku, czekają tam na Was ciekawe artykuły, wywiady, zdjęcia i filmy. Dziękujemy, że jesteście z nami!

Redakcja „Naszej Lubuskiej”





Imprezę, jak co roku, zorganizowało Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Otyńskiej przy wsparciu lokalnych społeczników, przyjaciół i rzeszy sponsorów

Rowery opanowały Lubuskie!

Frekwencja znów zaskoczyła organizatorów Lubuskiego Święta Roweru. Tym razem okolicznościowych koszulek wystarczyło dla wszystkich, ale zabrakło kart startowych! – Potrafiliśmy zachęcić wiele osób, by wsiadły na rower – cieszył się Grzegorz Potęga.

Lubuskie Święto Roweru to kilometry pięknie położonych tras, mnóstwo atrakcji turystycznych po drodze i przede wszystkim tysiące uśmiechniętych rowerzystów. Tak było w poprzednich latach, tak było i teraz. Nie zabrakło też oczywiście małego elementu rywalizacji, bo jak co roku zebranie przynajmniej dwóch pieczętek na dwóch dowolnych checkpointach uprawniało do odbioru okolicznościowej koszulki (za pokonanie najtrudniejszej z tras pierwszych sto osób zgarniało koszulkę w kolorze żółtym). A wszystkie karty startowe brały później udział w losowaniu nagród.

W ubiegłym roku organizatorzy przygotowali tysiąc koszulek i okazało się, że to za mało. W tym roku koszulek było już 2 tys. ale wysoka frekwencja i tak dała się odczuć. – W Otyniu zabrakło nam kart startowych – opowiadał Robert Kowalewicz ze Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Otyńskiej. – Nie spodziewaliśmy się tylu ludzi. Za dużo kart poszło na poszczególne punkty. Pozbieraliśmy nadwyżkę i przywieźliśmy tutaj z powrotem. A i tak poszły wszystkie karty. Ratowaliśmy się zwykłymi kartkami A4 z przybitą pieczętką. Wszystko po to, by każdy mógł wziąć udział w losowaniu.

Co warte odnotowania, Otyń odwiedzili także potomkowie Paula Deckera. To właśnie on w 1896 roku założył w ówczesnym Wartenbergu fabrykę rowerów Edelweiss. Fabryka do naszych czasów niestety nie przetrwała, ale rowery tej marki można było podziwiać w kąci retro, w towarzystwie pań i panów w strojach z epoki.

Zdrowie i nowe znajomości

– Dostawaliśmy relacje z terenu, że na ścieżkach między Zatoniem a Otyniem

czy Otyniem a mostem w Stanach było tak tłoczno, jak na autostradzie, gdy ludzie wracają z jakiegoś ważnego wydarzenia – opowiadał wicemarszałek Grzegorz Potęga, który jak co roku ufundował główną nagrodę, czyli oczywiście rower. – I to jest właśnie istota tego święta. Potrafiliśmy zachęcić wiele osób, by wsiadły na rower i pojechały, robiąc jednocześnie coś dla siebie, dla zdrowia. A być może jest tu też taki wątek, którego nie dostrzegamy, że zawiązują się tu nowe znajomości, a nasza impreza będzie dla nich miejscem świętowania swojej rowerowej pasji.

Teraz na południe!

– Zadowoleni jesteście strasznie! Bardzo dużo ludzi, następnym razem musimy drukować więcej kart, bo jak pogoda dopisuje, to potem zaskakuje nas frekwencja i to właśnie miało dziś miejsce – komentował Sylwester Filipiak, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Otyńskiej. – Widziałem, że dużo ludzi od razu założyło nasze koszulki. To robiło wizualnie naprawdę bardzo fajne wrażenie. Zrobiliśmy też duże „żywe” logo, które sfotografowaliśmy z góry, będzie można je oglądać w internecie.

Za rok siódma edycja. Prezes Filipiak nie ukrywa, że już dziś klarują się plany i pomysły, jak jeszcze wzbogacić imprezę. – Myślimy nad dodatkowymi trasami, wstępnie rozmawialiśmy z Dalkowem, są bardzo zainteresowani tym, by promować Wzgórza Dalkowskie. Rozmawialiśmy też z burmistrzem Nowego Miasteczka i on również wyraził zainteresowanie – zdradził. – Na północ już poszliśmy, teraz fajnie byłoby rozwinąć się na południe.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Rozmowa z Jakubem Kosiakiem
z nowosolskiego stowarzyszenia Cykliści z Soli

Potrzeba nam edukacji i wyższych standardów

W ostatnich latach przybyło nam sporo kilometrów tras rowerowych, trudno oprzeć się wrażeniu, że przybywa też rowerzystów. Czy rozwój szeroko pojętej kultury rowerowej idzie z tym w parze?

Trudne pytanie. Zaczęłbym od tego, że zupełnie inaczej jeździ mi się po Nowej Soli, inaczej po Zielonej Górze i pewnie inaczej jeździłoby mi się po Żarach czy Żaganiu. No i przeważnie jest tak, że infrastruktura swoje, a zasady swoje. Michał Filipek z naszego stowarzyszenia powiedział kiedyś, że żeby być rowerzystą w Polsce, trzeba być trochę anarchistą.

Takim buntownikiem?

Coś w tym stylu. Trzeba iść pod prąd i buntować się przeciwko zastanemu porządkowi rzeczy. Rowerzystów często traktuje się jak uczestników ruchu drugiej kategorii, a przepisy są tak skonstruowane, że wymagają od rowerzysty dokonywania własnych interpretacji zapisów prawa.

Tylko ile osób zna przepisy?

Wiedza jest słabo przyswajana zarówno przez rowerzystów jak i kierowców, którzy chyba najczęściej narzekają na jednoślady.

A spotkałeś się z agresją na drodze?

Nie, raczej z nieporozumieniami. Na przykład w sytuacji, gdy przejeżdżam przez przejazd samochodowy, bo mogę, a kierowcy są zdziwieni tym faktem. Albo gdy przejeżdżam przed maską samochodu wyjeżdżającego z posesji. Wiele osób, zarówno rowerzystów, jak i kierowców, uznałoby, że lepiej przejechać za samochodem. Po prostu, bo tak.

Budujemy ścieżki, ale nie edukujemy?

Edukacja jest bardzo słaba w tym zakresie. Tak się składa, że jestem nauczycielem wychowania komunikacyjnego w szkole.

A co to takiego?

To nie jest osobny przedmiot, takie lekcje odbywają się w ramach techniki i służą przygotowaniu do tego, by w IV klasie zdobyć kartę rowerową. To jest ustawowo uregulowane i mają się tym zajmować szkoły.

Ale edukacja zaczyna się i kończy na IV klasie, prawda?

Tak, problem w tym, że na tym etapie edukacja się kończy. Ale i u czwartoklasistów jest problem, bo co z tego, że powiem

im, jak należy się zachowywać na drodze, skoro oni zobaczą na ulicy ile osób, które zachowują się zupełnie inaczej i nie robią tego, czego ich uczę, np. nie wystawiają ręki, sygnalizując zamiar skrętu. Inna sprawa, że dużo dzieci w tym wieku w ogóle nie potrafi jeździć na rowerze. I dziś nie jest to powód do wstydu, tak jak to było w czasach naszego dzieciństwa.

Poważnie? Przecież w latach 90. to była największa siara na podwórku.

A teraz po prostu nie potrafią, nie lubią i tyle. Widać to głównie w miastach, bo na wsi wielu uczniów dojeżdża do szkoły rowerem.

Czy w takim razie inwestowanie w rowery miejskie to dobry sposób na oswajanie takiej młodzieży z tym środkiem transportu?

Rowery miejskie to zawsze dobry pomysł. Takie inwestycje rzeczywiście oswajają nas z rowerami i pokazują, że można przemieszczać się po miastach pod wieloma względami lepiej, a często też szybciej niż autem. Szkoda, że mniejsze miasta nie idą w takie rozwiązania, choć oczywiście każde miasto ma swoją specyfikę i inny poziom zaawansowania, jeśli chodzi o infrastrukturę.

No właśnie, wróćmy do infrastruktury. Mam wrażenie, że dziś buduje się ją na zasadzie wolnej amerykanki.

Bo tak jest.

Potrzebujemy rozwiązań systemowych? Ujednolicenia przepisów?

Musimy wypracować standardy, trzymać się ich i nie powielać błędów już popełnionych. To po stronie urzędników. Z kolei po stronie społeczeństwa brakuje świadomości. Szybko akceptujemy wszystkie błędy konstrukcyjne, cieszymy się, że gmina wybudowała ścieżkę rowerową i nie zwracamy uwagi, że np. krawężniki mają 10 cm, a powinny mieć maksymalnie 1 cm.

Brak świadomości utrudnia też pracę społeczników, bo mogą być odebrani jako zwyczajnie czeplalcy.

Dokładnie. Dlatego takich rzeczy powinni pilnować urzędnicy. Wiążę duże nadzieje z nową władzą w Nowej Soli. Zamiast budować nowe ścieżki rowerowe, warto poprawić te istniejące od lat, ale niespełniające żadnych standardów.

Filip Pobihuszka

WSPARCIE DLA BUDOWY ŚCIEŻEK ROWEROWYCH

Województwo lubuskie w latach 2022 i 2023 przekazało samorządom łącznie ponad 7,3 mln zł dofinansowania na opracowanie dokumentacji projektowej lub koncepcji szlaków rowerowych. W roku 2022 o pieniądze skutecznie ubiegało się aż 27 samorządów, które dostały łącznie blisko 3,9 mln zł. W 2023 było to ponad 3,4 mln zł, które również rozdysponowano między 27 samorządów. 12 z nich otrzymało dotację rok po roku. To m.in. Zielona Góra, Gorzów Wlkp., powiat nowosolski i gmina Żary.

Gorzów Wielkopolski czy Gorzów? Mieszkańcy zdecydują

Rozpoczyna się ważny proces konsultacji społecznych dotyczących zmiany nazwy miasta z Gorzów Wielkopolski na Gorzów. Prezydent Jacek Wójcicki ogłosił serię spotkań, które mają na celu zebranie opinii, a także włączenie mieszkańców do dialogu i zaprezentowanie szerszego kontekstu zagadnienia.

Jesienią 2023 mieszkańcy utworzyli komitet obywatelski i złożyli wniosek o przeprowadzenie konsultacji.

– Konsultacje w sprawie zmiany nazwy naszego miasta to proces niezwykle ważny. Ten temat rozgrzewa opinię publiczną w mieście chyba od kilkudziesięciu lat. Dyskusja ta miała dotąd charakter mniej formalny, teraz chcemy przeprowadzić proces jak najbardziej formalny. Chcemy zaangażować w konsultacje mieszkańców, bo ten temat powstał z inicjatywy mieszkańców – mówił prezydent Wójcicki na konferencji prasowej.

W ramach konsultacji mieszkańcy będą mieli okazję zapoznać się z kontekstem historycznym, językoznawczym, socjologicznym i geograficznym zagadnienia. Do współpracy zaproszono zespół ekspertów z Akademii im. Jakuba z Paradyża: prof. Elżbietę Skorupską-Raczyńską, prof. Przemysława Słowińskiego, prof. Arkadiusza Wołoszyna i dr. Łukasza Budzyńskiego. Będą oni odpowiadali za merytoryczne treści przedstawiane w trakcie konsultacji.

– To wszystko ma pomóc w debacie nad utrzymaniem lub skróceniem nazwy naszego miasta. Chcę podkreślić, że zespół przyjmuje postawę neutralną i nie opowiada się po żadnej ze stron. Do debaty zaproszeni są wszyscy mieszkańcy, zarówno ci, którzy mają wyrobioną opinię, jak i ci, którzy się wahają. My na spotkaniach dostarczymy fakty, które mogą być pomocne w podjęciu decyzji. Również sama dyskusja powinna wnieść sporo, jak to miasto powinno się nazywać – mówił dr Budzyński.

Konsultacje społeczne to nie pierwszy ani nie ostatni punkt procedury zmiany nazwy miasta.



Konferencja prasowa dotycząca konsultacji w sprawie zmiany nazwy miasta

– Po konsultacjach jest jeszcze kilka ważnych etapów. Sprawa trafi pod obrady rady miasta, która może przekazać wniosek o zmianę nazwy na ręce właściwego ministra do spraw administracji za pośrednictwem wojewody lubuskiego. Wojewoda po zbadaniu wniosku wydaje własną opinię i tak skompletowane materiały przekazywane są do ministerstwa. Minister zasięga opinii Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. I po tych wszystkich pracach podejmuje decyzję w sprawie wniosku. Pozytywna decyzja trafia do odpowiedniego rozporządzenia ministra. Ewentualna zmiana nazwy może wtedy wejść w życie od 1 stycznia 2026 roku – tłumaczyła Anna Bonus-Mackiewicz, dyrektor Biura Konsultacji Społecznych i Rewitalizacji w Gorzowie Wlkp.

– Ważne jest, żeby sprawę rozpoznać jak najszerzej, czy to w znaczeniu historycznym, geograficznym, socjologicznym, czy językowym. Mam nadzieję, że konsultacje pod okiem specjalnego zespołu zakończą się świadomie podjętą decyzją przez mieszkańców – podsumowuje prezydent Wójcicki.

Najbliższe spotkania z mieszkańcami zaplanowano na 20 czerwca w urzędzie miasta i na 25 czerwca w SP nr 20.

Natalia Dębicka



Na północy hucznie świętowali 20-lecie Polski w Unii

Po Słubicach i Zielonej Górze przyszedł czas na Gorzów Wlkp. Z okazji 20-lecia Polski w Unii Europejskiej w mieście nad Wartą odbył się Piknik Funduszy Europejskich. Było wielokulturowo, smacznie i zdrowo, a to wszystko w samym centrum miasta.

W Gorzowie ślady członkostwa w Unii Europejskiej widać na każdym kroku. Nowe drogi, wyremontowane instytucje kultury, inwestycje w szpitalu... Słowem – jest co świętować.

Na Starym Rynku w samo południe wystartował piknik funduszy z mnóstwem atrakcji dla całych rodzin. Piknik wpisuje się w szereg wydarzeń organizowanych w Lubuskim w ciągu roku. Po obchodach 1 maja w Słubicach oraz 1 czerwca w Zielonej Górze przyszła kolej na Gorzów Wlkp.

Marszałek Marcin Jabłoński, zapraszając na wydarzenie, podkreślał, że 20-lecie obecności Polski w UE to czas wielu projektów zrealizowanych na północy województwa. – Dzięki unijnym funduszom powstały dziesiątki kilometrów ścieżek rowerowych w Gorzowie i okolicach, gorzowski szpital rozwija się i inwestuje w specjalistyczny sprzęt, powstaje Lubuskie Centrum Kompetencji i Usług Wspólnych za blisko 70 mln zł – wyliczał.

– Powstały nowe drogi, szkoły otrzymały wsparcie, jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe, realizowaliśmy w tym zakresie największy projekt w skali Polski. Jesteśmy w trakcie nowej perspektywy. Ogłaszamy już pierwsze konkursy na różne dziedziny, m.in. dla przedsiębiorców w formie pożyczek i dotacji – mówiła Sylwia Pędzińska, dyrektor Instytucji Zarządzającej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

– Przez te 20 lat do Lubuskiego wpłynęły już ponad 22 mld zł – pod-



sumowała przewodnicząca sejmiku Anna Synowiec. – 17 mln ludzi mieszka lub pracuje w innych krajach Unii Europejskiej. To świadczy o tym, że dla nas Europejczyków nie ma granic. Możemy pracować i mieszkać gdzie chcemy na terenie UE. To wymiany studenckie, program Erasmus. Najważniejsze jest jednak to, żeby Lubuszanie mogli pracować i rozwijać się w naszym regionie.

Na pikniku działało kilka stref. W strefie muzyki można było podziwiać występy lokalnych zespołów: Gorzowskie Seniorki w Akcji, Jeg, Duj, Roma, Buziaki, studio teatralne dla dzieci i młodzieży działające od ponad 30 lat w gorzowskim teatrze.

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

Dużo niespodzianek po eurowyborach

Koalicja Obywatelska wygrała wybory w kraju i w Lubuskiem. Mocna Konfederacja, Lewica i Trzecia Droga poniżej oczekiwań. Nasz okręg reprezentować będzie tylko dwóch deputowanych: Bartosz Arłukowicz z KO i Joachim Brudziński z PiS.

Sporo interesujących rozstrzygnięć przyniosły wybory do Parlamentu Europejskiego. Ale po kolei. Wygrała Koalicja Obywatelska, na którą zagłosowało 37,06 proc. wyborców. To pierwsze zwycięstwo ugrupowania Donalda Tuska od dziesięciu lat. Prawo i Sprawiedliwość poparło 36,16 proc. głosujących.

Po drugie, zaskakujące jest to, że podium zamknęła Konfederacja z wynikiem 12,08 proc. Trzecia Droga i Lewica wypadły bardzo słabo, zgarniając kolejno 6,91 i 6,3 proc. głosów.

Po trzecie w końcu, mimo szeroko zakrojonych kampanii społecznych frekwencja była niska i wyniosła 40,65 proc. To wynik gorszy o niemal 5 proc. od tego z roku 2019.

Frekwencja w województwie lubuskim wyniosła 35,64 proc. Najwyższa była w Kłodawie – 46,11 proc., najniższa w Gubinie – 25,31 proc.

W Lubuskiem dominacja KO

Koalicja Obywatelska triumfowała w 8 z 13 okręgów wybor-



czych. W pozostałych wygrało Prawo i Sprawiedliwość.

W naszym regionie KO odniosła zdecydowane zwycięstwo, wykręcając wynik na poziomie 43,76 proc. (115 948 głosów). Na partię Jarosława Kaczyńskiego zagłosowało z kolei 80 231 Lu-

buszan, co dało poparcie rządu 30,28 proc. Tradycyjnie Lewica wypadła w Lubuskiem lepiej niż w skali całego kraju, zgarniając 26 038 głosów, co stanowiło 9,83 proc. Tylko nieco gorzej wypadła Konfederacja (9,49 proc. – 25 146 głosów), z kolei dopiero piąte

miejsce zajęła Trzecia Droga (5,33 proc. – 14 119 głosów)

Indywidualnie najlepsze wyniki w naszym województwie uzyskali: Bartosz Arłukowicz (KO) – 65 408 głosów, Elżbieta Rafalska (PiS) – 43 167, Elżbieta Anna Polak (KO) – 33 306, Jo-

WYNIKI WYBORÓW W OKRĘGU 13

NAJLEPSZE WYNIKI INDYWIDUALNE W WOJ. ZACHODNIOPOMORSKIM I LUBUSKIM



BARTOSZ ARŁUKOWICZ
264 097 głosów (65 408 w Lubuskiem)

UZYSKAŁ MANDAT



JOACHIM BRUDZIŃSKI
114 195 głosów (19 813 w Lubuskiem)

UZYSKAŁ MANDAT



ELŻBIETA RAFALSKA
60 643 głosy (43 167 w Lubuskiem)

NIE UZYSKAŁA MANDATU



WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ
52 828 głosów (17 886 w Lubuskiem)

NIE UZYSKAŁ MANDATU

achim Brudziński (PiS) – 19 813, Włodzimierz Cimoszewicz (Lewica) – 17 886 i Magdalena Sosnowska (Konfederacja) – 13 423.

W całym okręgu najlepsza czwórka prezentuje się następująco: Arłukowicz – 264 097, Brudziński – 114 195, Rafalska – 60 643 i Cimoszewicz – 52 828.

Dwa mandaty mniej

W tegorocznych wyborach do zgarnięcia w Polsce były 53 mandaty. Ostatecznie Koalicji Obywatelskiej przypadło 21 miejsc, 20 wzięło Prawo i Sprawiedliwość, sześć Konfederacja, a Trzecia Droga i Lewica tylko po trzy.

W 2019 roku z okręgu nr 13 (województwa zachodniopomorskie i lubuskie) do europarlamentu dostało się czterech kandydatów. W tym roku, po przeliczeniu głosów, okazało się, że mandaty w okręgu będą tylko dwa. Jeden zdobył Arłukowicz, a drugi Brudziński. Wynik Arłukowicza był przy okazji czwartym najlepszym w kraju.

Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Wielkie potrzeby małych samorządów

Członek zarządu województwa Zbigniew Kołodziej przyjechał do naszego studia prosto ze Świebodzina. – Praca już wreszcie po okresie układanek politycznych? – pytamy. – Tak. Jestem po spotkaniu z burmistrzem Świebodzina – mówi ludowiec.

W samorządzie Kołodziej funkcjonował długo, był radnym. Tym razem w Świebodzinie wzięto na tapet sprawę retencji wodnej. Trwa nabór na projekty z nią związane. – Jest pół miliona do wzięcia stuprocentowego dofinansowania i dlatego zachęcałem włodarzy, aby skorzystali z programu, który ruszy 24 czerwca – mówi członek zarządu województwa.

Ale to tylko kropla w morzu potrzeb, z którymi będą się mierzyć władze regionu w tej kadencji.

Do trzech razy sztuka, ale sztuką jest działać

Konstituowanie się zarządu, jak twierdzą niektórzy, trwało dość długo. A teraz czas na działania. Jakie? Ludowcy stawiają na współpracę z samorządami niższego szczebla, czyli gminnymi, powiatowymi. – Musi być przepływ informacji. Mniejsze miejscowości mogą korzystać z programów, które będą u nas, w samorządzie województwa, przygotowane – uważa Kołodziej.

Nie ukrywa, że jest związany ze stowarzyszeniami różnego szczebla, kołami gospodyń wiejskich, organizacjami związanymi ze sportem. – Chciałbym, aby sejmik wspierał ich działania. Bo łatwiej coś zniszczyć, ale trudniej utrzymać – twierdzi. W rozmowie z Lubuskim Centrum Informacyjnym wymienia także szereg innych planów.

Czy Trzecia Droga straci radnego?

17 czerwca jest sesja Sejmiku Województwa Lubuskiego, pytamy zatem przedstawiciela Trzeciej Drogi, czy naj-



Członek zarządu województwa Zbigniew Kołodziej (z lewej) z burmistrzem Bartoszem Jabłońskim

bliższe obrady coś zmienia w strukturze ugrupowania. Kołodziej przypomina, że przed pierwszą sesją sejmiku został utworzony klub Trzecia Droga PSL Polska 2050, do którego akces podpisało sześć osób: cztery z PSL i dwie z ugrupowania Hołowni. Czy tak zostanie?

– Pewności nie mam. Okaże się 17 czerwca, czy Tomasz Siemiński zostanie w klubie, czy będzie uważał, że jest niezależny i jednoosobowo będzie funkcjonował w sejmiku – zastanawia się członek zarządu województwa.

Kaja Rostkowska

PONAD 2,4 MLN ZŁ DOTACJI CELOWYCH

Naprawa dróg dojazdowych do pól, renowacje zbiorników wodnych służących małej retencji czy zakup sadzonek drzew i krzewów miododajnych do zasadzenia w pasie drogowym lub na terenach rolniczych. – Lokalne samorządy chętnie wykorzystują środki z programu dotyczącego wyłączenia gruntów rolnych z produkcji rolniczej. Dlatego zarządowi regionu zależało, by środki z budżetu województwa przeznaczone na ten cel na 2024 rok zostały jak najszybciej rozdysponowane – mówi Zbigniew Kołodziej, który podpisał umowy z przedstawicielami lubuskich samorządów.

– Dla nas są to bardzo ważne umowy – ocenia Mirosław Gąsik, burmistrz Szprotawy. – Bolączką wielu gmin jest trudność w pozyskaniu funduszy na remont małych, lokalnych dróg. To są często drogi nie tylko dojazdowe do pól, ale niejednokrotnie do domów i posesji. Te małe inwestycje szczególnie są wyczekiwane na terenach wiejskich, mało zurbanizowanych. To ogromna ulga dla mieszkańców.

– Postaraliśmy się, by droga, którą chcemy wyremontować, była nie tylko drogą dojazdową do pól, ale by mogli z niej korzystać rowerzyści i turyści, którzy obierają kierunek na słynny most kolejowy w Stanach – mówi Izabela Bojko, wójt gminy Nowa Sól.

– Nasza umowa dotyczy nasadzenia roślin miododajnych. Kwota niewielka, bo niespełna 10 tys. zł. Ale wiemy, jak rośnie świadomość ekologiczna naszych społeczności i jak te sprawy są dla nas ważne. Pszczelarze też są zadowoleni z takiej decyzji – dodaje Bartosz Jabłoński, burmistrz Dobiegniewa.

Umowy podpisało 13 gmin i trzy powiaty.

Małgorzata Gabrysz

Wszyscy jesteście jednakowo ważni!

O potrzebach dzieci i o tym, jak z gąszczu informacji w internecie mądrze wybierać najbardziej wartościowe treści była mowa na X sejmiku dziecięcym. Młodych radnych podjęli: marszałek Marcin Jabłoński i przewodnicząca sejmiku Anna Synowiec.

Do urzędu marszałkowskiego w Zielonej Górze dziecięcy radni przyjechali z Żar, Dąbia, Babimostu, Gorzowa Wlkp. czy Trzebiechowa. Posiedzenie odbyło się pod hasłem „Wszyscy jesteśmy jednakowo ważni”.

– Każdy ma prawo być takim, jakim jest. Każdy z nas jest człowiekiem. I hasłem naszego spotkania jest to, że każdy jest jednakowo ważny. Jesteście ważni, jesteście tymi, którzy mogą coś zrobić, nie tylko mówić o tym, co byśmy zrobili. Mówienia mamy dużo. Ale chciałabym wrócić do tych kilku lat, kiedy odcięto nas od komunikacji społecznej. To był okres pandemii. Ludzie decydujący się na tę izolację społeczną zapomnieli o jednej ważnej rzeczy. Mamy pięć zmysłów. Są to nasze kanały informacyjne do tego, co się dzieje wokół nas. W oparciu o te pięć zmysłów budujemy też kontakty społeczne. Nie zastąpi tego żaden środek wirtualny. Nasze zmysły informują nas o tym, z kim mamy do czynienia. Ludzie pachną, ludzie się poruszają w jakiś sposób. To budzi naszą sympatię albo antypatię. Dlatego budowanie społeczności jest bardzo istotne dla naszego rozwoju osobistego, jest podstawą – podkreśliła **Izabela Sumińska**, konsultantka wojewódzka w dziedzinie psychologii klinicznej.

– Wasze czasy nie są łatwe. Macie niesamowicie dużo bodźców, spośród których musicie wybrać te najbardziej wartościowe dla



Młodzi radni przyjęli stanowisko z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Było też wspólne zdjęcie i jubileuszowy tort dla wszystkich

was. To niezwykle trudny wybór. Pamiętajcie też o swoich potrzebach, one są bardzo ważne – dodała.

– Musimy zrobić wszystko, aby młodzi ludzie chcieli planować przyszłość w województwie lubuskim. Nasz region ma duże możliwości, czyste środowisko i wiele atrakcji. Jest wiele atutów, które musimy dobrze wykorzystać, by przyciągnąć młodych – przekonywał marszałek **Marcin Jabłoński**. – Zachęcamy do tego, żeby się interesować życiem publicznym, samorządem w ogóle. Dzisiejsze spotkanie służy również temu, żeby upowszechnić wiedzę o tym,

czym się zajmujemy, co robimy, jakie podejmujemy decyzje, jakie one mają znaczenie dla życia każdego z nas. Wydaje mi się, że robimy bardzo ciekawe rzeczy. I zachęcam do tego, żeby się tym wszystkim interesować. Warto więcej wiedzieć, lepiej rozumieć to, czym się zajmuje samorząd województwa lubuskiego, który jest mniej znany niż ten bliżej was, w mniejszych miejscowościach. W waszych rękach przyszłość, także nasza. Zastąpicie nas prędzej czy później.

– Dzieci to nasza przyszłość – mówiła przewodnicząca **Anna Synowiec**. – Cieszymy się, że młodzi

angażują się w sprawy regionu, że chcą poznać, czym się zajmujemy. Nam też czasami brakuje spojrzenia przez takie różowe okulary na rzeczywistość. Mamy nadzieję, że otrzymamy wiele sygnałów zwrotnych, jak realizować politykę młodzieżową województwa lubuskiego.

Prowadzenie posiedzenia dziecięcego sejmiku przekazano najstarszej stażem radnej **Aleksandrze Kuc** z SP w Babimostie. – Cieszę się, że już po raz trzeci mogłam uczestniczyć w obradach. Zachęcam też innych do tego – mówiła Ola. – Jeśli my nie zabierzemy głosu, to zadecydują o nas

inni. To tak jak podczas wyborów. Często narzekamy na podejmowane decyzje, ale skoro nie głosujesz, nie masz prawa narzekać.

Radny **Jerzy Gromek** przyznał, że działanie samorządu województwa to dla młodych raczej temat odległy. – Bliższe są tematy lokalne, tutaj mamy decyzje podejmowane w skali całego regionu. Dowiedziałem się, ile samorząd województwa różnymi programami robi dla młodych, w tym są też stypendia. Chcemy, żeby takich programów było więcej – dodał.

Katarzyna Kozińska
k.kozinska@lubuskie.pl

Musimy rozpocząć dyskusję o prawach dziecka i ucznia

O prawach dziecka i prawach ucznia z lubuską młodzieżą rozmawiano przy „okrągłym stole” w urzędzie wojewódzkim. Spotkanie zorganizowane przez wojewodę **Marka Cebulę** i kuratora oświaty **Mariusza Biniewskiego** zgromadziło uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych oraz I i II szkół ponadpodstawowych. Mieli oni okazję rozmawiać o swoich problemach z przedstawicielami władzy.

Lubuskiej młodzieży wysłuchali: wiceminister edukacji **Izabela Ziętka**, **Łukasz Korzeniowski** z biura Rzecznika Praw Dziecka, dr **Rafał Bucholski** i prof. **Iwona Grzegorzewska** z Uniwersytetu Zielonogórskiego, **Dorota Dąbrowska** z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Gorzowie Wlkp., posłowie **Krystyna Sibińska** i **Marcin Józef**

faciuk. Eksperci przedstawili najważniejsze zagadnienia dotyczące praw dziecka oraz praw i obowiązków ucznia.

– Widać progres w zakresie przestrzegania praw ucznia, natomiast to jest ciągle stan niezadowolający. Biuro Rzecznika Praw Dziecka obsługuje bardzo dużo spraw z zakresu edukacji i wychowania, które pokazują, że w polskich szkołach przestrzeganie praw uczniów jeszcze nie jest czymś powszechnym i tak oczywistym. Trwają też w Ministerstwie Edukacji Narodowej prace nad tym, żeby powołać Rzecznika Praw Ucznia i stworzyć Katalog Praw Ucznia, co też pokazuje, że ten problem istnieje i wymaga rozwiązań systemowych, ustawowych – mówił **Korzeniowski**.

– To wasz czas. Dziś wy jesteście najważniejsi. Sformułowa-



Młodzież miała okazję do zdobycia wiedzy i lepszego zrozumienia praw, jakie przysługują dzieciom i uczniom, ale także obowiązków

ne przez was myśli będą doskonałym początkiem do rozmów o waszych problemach w ministerstwach i w sejmowych ławach. My, dorośli, mamy moc sprawczą, ale nie rozwiążemy waszych problemów, jeśli wy o nich nie powiecie – przekonywał wojewoda **Cebula**.

Jak podkreślał kurator **Biniewski**, liczba osób zainteresowanych udziałem w spotkaniu przeszła najśmielsze oczekiwania organizatorów.

– Najważniejsze problemy to przede wszystkim mała znajomość prawa szkolnego, to rzeczy związane z nieprzestrzeganiem

zapisów zawartych w statutach, a nawet złe zapisy w statutach, to bolączka związana z zasadami oceniania wewnątrzszkolnego, bo mimo że dyrektorzy szkół i placówek mają dość dużą autonomię, to jednak muszą poruszać się w obrębie obowiązującego prawa – dodał.

– W ministerstwie bierzemy bardzo pod uwagę to, co do nas dociera, głos nauczycieli, głos uczniów i głos specjalistów. Dla nas niezwykle ważne są te konsultacje, te rozmowy, żebyśmy mogli zobaczyć, jak wygląda ta praca oddolnie. Jesteśmy przed etapem dość dużych zmian, planujemy od 2026 roku przeorganizować polską szkołę tak, żeby była zdecydowanie bardziej przyjazna dla ucznia – podsumowała wiceminister **Ziętka**.

Katarzyna Kozińska

Dobre obyczaje i współpraca powróciły do rady miasta

Koalicja Obywatelska zaproponowała, aby w radzie nastąpiło nowe otwarcie, aby radni zaczęli od pokojowych nastrojów, a nie od razu od konfliktów. To się przełożyło na atmosferę – mówi Robert Kornalewicz.

Wiceprzewodniczącymi zielonogórskiej rady miasta, poza radną KO Joanną Malon, zostali przedstawiciele opozycji: Tomasz Sroczyński (Zielona Razem) i Jacek Budziński (PiS). Dodatkowo opozycyjne ugrupowania będą przewodniczyć dwóm komisjom. A w komisjach, gdzie przewodniczyć będzie osoba z KO, wiceprzewodniczący wywodzą się z formacji opozycyjnych. Czy współpraca i równość będą teraz standardem, którego tak brakowało w ostatnich latach?

W pokojowych nastrojach

– Sesja przebiegała w sposób koncyliacyjny, spokojny i przede wszystkim merytoryczny oraz jednomyślny, ponieważ praktycznie w większości przypadków, żeby nie powiedzieć w stu procentach, wszyscy radni głosowali zgodnie – tak ostatnią sesję podsumowuje Robert Kornalewicz, przewodniczący klubu radnych KO w radzie miasta.

Jego zdaniem jest to zasługa pozytywnego nastawienia wszystkich klubów w radzie, które rozpoczęły pracę w tej kadencji.

– Właśnie z takim planem i z takim założeniem wyszliśmy na frontie z klubem Koalicji Obywatelskiej, która zaproponowała, aby w radzie nastąpiło nowe otwarcie, aby radni zaczęli od pokojowych nastrojów, a nie od razu od konfliktów. To się przełożyło na atmosferę i mam nadzieję, że będzie trwało jak najdłużej, jeśli nie do końca tej kadencji – podkreśla Kornalewicz.

Ważna rola prezydenta

Przewodniczący klubu radnych KO zaznacza, że tak zgodne i rzeczowe obrady były możliwe dzięki porozumiewawczemu podejściu prezydenta Marcina Pabierowskiego i większo-



Robert Kornalewicz: Wychodząc naprzeciw opozycji, powróciliśmy do dobrych obyczajów nie tylko z rady miasta, ale fundamentów demokracji. Nie zawłaszczaliśmy sobie stanowisk, tak jak było w poprzedniej kadencji

ści, która rządzi obecnie w ratuszu.

– Wychodząc naprzeciw opozycji, powróciliśmy do dobrych obyczajów nie tylko z rady miasta, ale fundamentów demokracji. Nie zawłaszczaliśmy sobie stanowisk, tak jak było w poprzedniej kadencji, ale każdy klub otrzymał swojego wiceprzewodniczącego rady, jak również co najmniej jednego przewodniczącego komisji. Dodatkowo każdy opozycyjny radny zasiada co najmniej na fotelu wiceprzewodniczącego komisji. Było to wyciągnięcie ręki, dobry gest w stosunku do opozycji i w ten sposób budujemy tę współpracę – mówi Kornalewicz.

Zdaniem radnego KO ważne jest, by rada wspólnie z prezydentem miasta powróciła do dobrych nawyków i szerokiej współpracy, bo tego przede

wszystkim brakowało w ostatnich latach rządów Janusza Kubickiego.

– Prezydent Marcin Pabierowski wrócił też do bardzo dobrej tradycji, która została zlikwidowana przez poprzednika, czyli do spotkań prezydenta z szefami klubów przed sesją. I pierwsze takie spotkanie odbyło się już przed sesją 4 czerwca, gdzie wytłumaczyliśmy wszystkie uchwały, które będą podejmowane, i uzgodniliśmy wszystko. Nie było żadnego konfliktu, więc uzgodniliśmy. Z tych właśnie względów sesja odbywała się w tak dobrej atmosferze – dodaje z nadzieją, że stanie się to już normą, że każda kolejna sesja służyć będzie rzeczowej pracy, a nie słownym przepychankom.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Budżet obywatelski inspiruje i kreuje

Takiego „wyluzowania” mieszkańców życzyłby sobie każdy władarz miasta i miasteczka. Za kilka miesięcy w zielonogórskim Chynowie pojawi się strefa chillout. To za sprawą budżetu obywatelskiego, czyli tak naprawdę zaangażowania i kreatywności samych mieszkańców. Koszt inwestycji to 530 tys. zł.

Strefa chillout powstanie przy ul. Tęczowej. Będą leżaki, hamaki, ale też miejsca do umiarkowanej aktywności. Zadanie wzbudziło ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców i zebrało ponad 5600 podpisów. Pomysłodawcy jasno sprecyzowali swoje oczekiwania, postavili na rekreację i gimnastykę. Pojawi się więc trampolina ziemna, siłownia zewnętrzna oraz drabinki pionowe i poziome, rury do wspinania, zestawy drążków i ławek gimnastycznych.

Prezydent Marcin Pabierowski podpisał umowę z firmą Wagner Factory z Otynia na realizację zadania.

– Wykonawca będzie miał pięć miesięcy na wykonanie inwestycji. Jej wartość to ponad 530 tys. zł. Strefa chillout powstanie pomiędzy pumphtrackiem a placem zabaw. Zbudowany zostanie nie tylko plac rekreacyjny, powstanie też boisko do siatkówki – opisuje prezydent Pabierowski.

– W ramach zadania wykonywane będzie także oświetlenie, tężnia oraz doposażenie boiska Chynowianki – dodaje Monika Krajewska, dyrektor departamentu inwestycji w urzędzie miasta.

Nowością będą stoły do tenisa. To już sport dla bardziej zaawansowanych, ale poprobować swoich sił może każdy. Pojawi się też stół do tenisa, siłownia street workout czy zestawy wspinaczkowe.

– To zadanie pokazuje pomysłowość i kreatywność mieszkańców, z której my też czerpiemy – podsumował prezydent Pabierowski i zapewnił, że budżet obywatelski będzie kontynuowany. Urzędnicy pracują nad tym, by oprócz zadań inwestycyjnych pojawiły się też zadania miękkie, społeczne. Wkrótce zostanie przedstawiona nowa forma budżetu obywatelskiego dla miasta.

Małgorzata Gabrysz



Konferencja prasowa dotycząca powstania strefy chillout w Chynowie w ramach budżetu obywatelskiego

Prezydent Pabierowski: Ucinam szkodliwą politykę. PUP z dofinansowaniem

Powiatowy Urząd Pracy w Zielonej Górze w końcu otrzymał dofinansowanie. 4,6 mln zł to od dawna oczekiwany zastrzyk pieniędzy, potrzebny do prawidłowego funkcjonowania jednostki. Porozumienie w tej sprawie podpisali: starosta Tadeusz Pająk i prezydent Marcin Pabierowski.

Problemy z codziennym funkcjonowaniem jednostki pojawiły się za kadencji Janusza Kubickiego, czyli poprzednika obecnie urzędującego prezydenta. Na linii PUP – miasto dochodziło do niedomówień i nieporozumień. Kontekst konfliktu z pośredniakiem wynikał z braku przekazywania

dotacji celowej z ministerstwa na funkcjonowanie jednostki.

– W to wszystko wchodziła polityka. Polityka szkodliwa. Ja taką politykę ucinam. Dziś podpisujemy porozumienie i dotacja bez żadnych problemów trafi do PUP – zapewnił prezydent Pabierowski na konferencji prasowej. – Obiecałem w kampanii wyborczej dobre relacje z jednostkami i urzędami. Partnerskie podejście pomaga w rozwoju i stabilizuje sytuację.

Powiatowy Urząd Pracy pełni ważną rolę dla mieszkańców. To nie tylko sprawa osób bezrobotnych czy poszukujących

pracy, ale również przedsiębiorców, przyszłych pracodawców. To także dofinansowania, szkolenia czy dotacje na rozwój działalności gospodarczej.

– Konfliktowanie się miasta z tego typu jednostkami szkodziło rozwojowi Zielonej Góry i okolic. Ja ten proces stabilizuję. Podpisując umowę współpracy, gwarantujemy wysłuchanie i partnerstwo – mówił prezydent Pabierowski. – Przede wszystkim chcę uspokoić rodziny zielonogórzan, które pracują w tej jednostce: finansowanie jej funkcjonowania jest podtrzymane, można bezpiecznie pracować, a sprawy

zielonogórzan i przedsiębiorców będą tutaj realizowane.

Porozumienie opiewa na sumę 4,6 mln zł. Zgodnie z ustaleniami będzie przelane w dwóch transzach. – Przekazana kwota pozwoli nam w bieżącym roku wywiązać się z naszej misji – cieszył się Edmund Prekurat, dyrektor PUP.

Starosta Pająk, podobnie jak prezydent Pabierowski, podkreślał wagę współpracy różnych jednostek. – Nie może być ciągłych konfliktów, dlatego omawiamy już inne sprawy dotyczące dalszej pracy – dodał.

Małgorzata Gabrysz

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

14 czerwca, 10.00, 15 czerwca, 16.00, 16 czerwca, 12.00: „Niezwykle odkrycie papugi”; 15 czerwca, 19.00, 16 czerwca, 18.00: „Pałac”, spektakl z udogodnieniami dla osób ze specjalnymi potrzebami: tłumaczenie na język migowy PJM, audiodeskrypcja (odbiorniki do jej odsłuchu), na widowni oraz w kasie teatru są zamontowane pętle indukcyjne, w teatrze można również skorzystać ze słuchawek wyciszających.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

14 czerwca, 10.00: „Tygrys tańczy dla Szu-Hin”; 14 czerwca, 21.30: „Ogród teatralny”; 16 czerwca, 18.00: „My i oni”.

Filharmonia Zielonogórska

14 czerwca, 19.00: Koncert finałowy srebrnych koncertów (Beethoven, Czajkowski, Debussy); 17 czerwca, 16.00, 17.00, 18.00: Filharmonia Juniora.

Biblioteka w Zielonej Górze

14 czerwca, 20.00: „Hłascower”, nocny maraton filmów Marka Hłaski; 18 czerwca, 18.00: Na zdrowie! O tym, jak aktywność fizyczna wpływa na umysł i ciało – spotkanie z trenerem motywacyjnym Ewą Skorupką z Katedry Sportu i Promocji Zdrowia Wydziału Lekarskiego i Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Zielonogórskiego; 20 czerwca, 18.00: Promocja książki „Milczenia słuchajcie. Wiersze zebrane Ireny Dowgielewicz”.



Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14-15 czerwca, 17.00 i 19.00: Zwiedzanie zakamarków biblioteki, które na co dzień nie są dostępne dla czytelników; 15 czerwca, 17.00: Atelier fotograficzne w willi Hansa Lehmana, możliwość zrobienia sesji fotograficznej w stylu retro, inspirowanej fotografiami z przełomu XIX i XX wieku; 24 czerwca, 16.00: Szlakiem literackiego geniuszu. Wieczór z Czesławem Miłoszem.

Wzruszający wieczór wspomnień o Macieju Kozłowskim

To dla mnie szczególny festiwal, bo powstał w Kargowej z powodu Maćka Kozłowskiego – mówił po inauguracji 13. edycji Kozzi Film Festiwal wicemarszałek Sebastian Ciemnoczołowski, były burmistrz Kargowej.

O jego rolach filmowych i teatralnych, lecz przede wszystkim o Macieju Kozłowskim jako o człowieku pełnym pasji, który pomagał wielu młodym ludziom i nie tylko, rozmawiali zaproszeni przez dyrektora festiwalu Andrzeja Bucka goście: Sebastian Ciemnoczołowski, aktor i reżyser Zdzisław Wardejn, krytyk teatralny i filmowy Łukasz Maciejewski oraz Bartosz Kuświk, dyrektor Biblioteki Kultury w Iłowej.

– Chcieliśmy uczcić Maćka Kozłowskiego po jego śmierci czymś, czym się parał na co dzień zawodowo – mówił o idei festiwalu wicemarszałek Ciemnoczołowski. – Maciek był człowiekiem z krwi i kości, bardzo ciepłym, który mocno angażował się w swoją Kargową, chociaż szybko z niej wyjechał, był nastolatkiem, gdy przeprowadził się do Zgierza.

Podpisywał się Kozzi

Uczestnicy spotkania mogli usłyszeć archiwalne nagranie z festiwalu, w którym Zbigniew Hołdys opowiada o jego genezie. – Sebastian Ciemnoczołowski, który znał Maćka Kozłowskiego doskonale, doszedł do wniosku, że jest to pewna wartość, budowana na tym, że Maciek po wielu latach po wyprowadzeniu się stąd systematycznie pomagał lokalnej młodzieży, zapraszając ją do Warszawy na różnego rodzaju wycieczki, spotkania z ciekawymi ludźmi, zwiedzanie specjalnych miejsc. Po każdej z tych wizyt ci młodzi ludzie wracali nafaszerowani znakomitą energią, optymizmem, wiarą w to, że wszystko jest możliwe – wspominał Hołdys. – Okazało się, że droga Maćka, który został aktorem teatralnym w Warszawie, jest do powtórzenia przez innych młodych ludzi. Postanowiono w jakiś sposób odwdziżyć się Maćkowi.

Pojawiło się pytanie, jak nazwać to wydarzenie. Festiwal Filmu Kryminalnego im. Maćka Kozłowskiego? Zbyt oficjalnie... – I wtedy pomyślałem sobie, że on się w SMS-ach do mnie



Kozzi, Kargowa, kryminał... Od lewej: Sebastian Ciemnoczołowski, Bartosz Kuświk, Łukasz Maciejewski i Zdzisław Wardejn

podpisywał zawsze Kozzi, tak... Kozzi Gangsta Film, to jest cały Maciek Kozłowski, to jest ten festiwal – tłumaczył muzyk.

Nie taki czarny charakter

Kargowa wydawała się naturalnym miejscem, żeby uczcić pamięć aktora. Idea była taka, aby był to festiwal filmów gatunkowych, z których Maciej Kozłowski był znany, z naciśkiem na wybitne role drugoplanowe, a także, aby wydarzenia filmowe i teatralne odbywały się w przestrzeniach, które są na co dzień przeznaczone do czegoś innego, jak nieczynny dworzec czy ratusz.

– To miasteczko bardzo mi pasowało do tego festiwalu – wspominał ówczesny burmistrz Ciemnoczołowski. – To bardzo wkomponowało się w ten krajobraz, nie każdy przecież chodzi codziennie do ratusza, a tam na sali sesyjnej było kino, dla dzieci między innymi. Dworzec, który od dawna był nieczynny i opuszczony, stał się nagle żywym dworcem, jak dom kultury, miejscem magicznym, mimo tej industrialności. Stare kino, które wtedy jeszcze pachniało jak stare kino...

– W filmach zawsze się pojawiał w roli tego złego, tego niedobrego, jak w „Psach” Pasikowskiego, wcześniej był

„Kroll”. Natomiast debiutował u Janusza Majewskiego w „Królowej Bonie”. Ten czarny charakter niezupełnie do niego pasował – w ogóle taki nie był; był bardzo serdeczny, miły, ciepły. I też tak go wspominają artyści, był bardzo zaangażowany w reprezentację artystów polskich w piłce nożnej. Kiedy już zmogła go choroba, zaangażował się mocno w reprezentację Polski bezdomnych. Sam nie mógł grać, ale opiekował się tą drużyną – opowiadał dyrektor Kuświk.

Dlatego pierwszej edycji Kozzi Gansta Film w Kargowej towarzyszył mecz reprezentacji bezdomnych z artystami. To również hołd dla roli, jakiej podjął się Maciej Kozłowski w życiu poza ekranem i sceną.

– Był dostępny zawsze dla wszystkich – podkreślał wicemarszałek Ciemnoczołowski. – Też później, jak sam zachorował, w szpitalu. Poznał tam tych wykluczonych chłopaków, ludzi uzależnionych od różnych używek, którzy często przez to tracili domy i rodziny, i on w to środowisko bardzo mocno wszedł, zresztą później powstał o tym film „Boisko bezdomnych”. Ci chłopacy wówczas nie mieli żadnego wsparcia i ktoś wymyślił, że to najlepsza formuła wychodzenia z tego typu

uzależnień, żeby mogli wrócić do normalnego funkcjonowania – poprzez sport. Ale nie było na to ani pieniędzy, ani pomocy i gdyby nie Maciek, ta drużyna by nie zafunkcjonowała.

Festiwal wrócił do Kargowej

I chociaż Macieja Kozłowskiego od wielu lat nie ma wśród nas, pamięć o nim jest ciągle żywa – nie tylko dzięki rolowi filmowemu i teatralnemu, ale właśnie przez jego pełną pasję, bezinteresowne zaangażowanie w pomoc potrzebującym.

– Maciek zawsze był na każde zawołanie, pomagał dzieciakom wydobyć się z tego prowincjonalnego myślenia, bo oni mieli dużo talentów, ale nie mieli tej odwagi. A on swoim przykładem pokazywał, że będąc z tak małej miejscowości, można tyle osiągnąć – wicemarszałek Ciemnoczołowski nie krył wzruszenia, wspominając te chwile. Dziękował także publiczności, dzięki której festiwal nad istnieje, oraz Andrzejowi Wnękowi, dyrektorowi Gminnego Centrum Kultury w Kargowej, ponieważ w tym roku festiwal na kilka wydarzeń znowu wraca do rodzinnej Kargowej.

Iwona Kusiak
i.kusiak@lubuskie.pl

● szczypta soli

Gola, gola, gola

W końcu się doczekaliśmy. Piłkarskie Euro 2024 ruszy już za chwileczkę, już za momencik. Przez bity miesiąc będziemy mogli oglądać zmagania najlepszych piłkarzy Starego Kontynentu w 51 spotkaniach, co daje przynajmniej 4590 minut widowiska. To w przeliczeniu grubo ponad trzy doby kopania piłki.

Dla Lubuszan nie bez znaczenia jest też to, że mistrzostwa odbywają się w Niemczech. Mamy po prostu blisko. Berlin to najbliższa nam, w sensie geograficznym, europejska stolica (potem jest Praga, a dopiero na trzecim miejscu Warszawa).

Domyślam się więc, że reprezentacja Lubuszan na niemieckich stadionach będzie spora, zwłaszcza że 21 czerwca we wspomnianym Berlinie nasza reprezentacja zagra z Austrią. Będziemy już po meczu z Holandią, więc z pewnością starcie z Austriakami zadecyduje o naszych dalszych losach na turnieju.

Po naszej stronie Odry, w województwie lubuskim, wielką piłkę gościmy naprawdę od święta. Ligi u nas niskie i do szczybla centralnego trochę nam brakuje, nie mówiąc o czymś więcej, jak ekstraklasa.

Nieco większe sukcesy lubuskich drużyn można liczyć na palcach. Palców z kolei zabraknie, gdy przyjdzie nam liczyć, ile lat temu te sukcesy miały miejsce.

Zielonogórska Lechia zagrała kilka sezonów w II lidze, głównie w końcówce lat 90. Gorzowski Stilon, a w zasadzie GKP, miał nawet I ligę, ale od tamtej pory minęło już 15 lat. W tym samym czasie Polonia Ślubice zahaczyła o II ligę. Czarni Żagań doszli kiedyś nawet do finału Pucharu Polski, ale to było w połowie lat 60. Czy jest sens wspominać taką prehistorię? Cóż, wielu nowosolan do dziś z rozrzewnieniem wspomina II ligę w wykonaniu piłkarzy legendarnego Dozametetu.

Czasami zdarza się, że w ramach Pucharu Polski zajędzie do nas nieco lepsza ekipa. Tak było m.in. w 2005, gdy jako nastolatek miałem okazję oglądać mecz nowosolskiej Arki z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Nowosolanie byli wówczas świeżo po awansie do III ligi, KSZO od niedawna grało w II lidze, po spadku z najwyższego szczybla. Co prawda niedługo później zaczęły się za nimi ciągnąć tematy korupcji, degradacji i kar, ale



Filip Pobihuszka

wtedy, w Nowej Soli, tak czy siak byli drużyną lepszą. Skończyło się na 0:3, choć gdyby Mariusz Ekiert wtedy trafił w sytuacji sam na sam z bramkarzem przy stanie 0:0, to kto wie, jak by się mecz potoczył.

No ale rację miał Kazik, śpiewając: „Gdyby to najczęstsze słowo polskie”. Gdybać lubimy, kochamy wręcz, zwłaszcza w kontekście przegranych meczów piłkarskich.

Ale po co sięgać aż do 2005? Wszyscy pamiętamy, jakie emocje towarzyszyły ćwierćfinałowi Pucharu Polski w lutym ubiegłego roku, gdy zielonogórska Lechia podejmowała Legię Warszawa.

To było istne zderzenie piłkarskich cywilizacji, bo z jednej strony mieliśmy 15-krotnego mistrza Polski (to rekord) i 19-krotnego (wówczas) zdobywcę Pucharu Polski (też rekord), a z drugiej drużynę, która może w Lubuskim coś znaczyć, ale na tle reszty kraju wypada bardzo blado. W swojej 78-letniej historii Lechia aż 52 sezony spędziła na trzecim szczeblu rozgrywek. Dziś buja się na czwartym. Ten mecz, podobnie jak ten Arki z KSZO, skończył się wynikiem 0:3. W obu przypadkach można to uznać za najniższy wymiar kary.

Przyzwyczajeni jesteśmy do takiego szczybla, jaki mamy. Nie twierdzę, że meczu IV czy III ligi nie da się oglądać, bo często grają tam bardzo porządni kopacze, ale umówmy się – gdy tuż za Odrą zaczyna lśnić puchar Henriego Delaunaya, to nic dziwnego, że obracamy głowy jak sroki.

Spotkałem się kiedyś ze stwierdzeniem, że województwo lubuskie jest drugim regionem w kraju, zaraz po Górnym Śląsku, jeśli chodzi o „dostarczanie” piłkarzy do reprezentacji. Nigdy tego specjalnie nie weryfikowałem, ale nie da się ukryć, że kilku Lubuszan w kadrze narodowej zagrało. Ba, Józef Młynarczyk z Nowej Soli zdobył nawet Puchar Europy, a przypominam, że Ligę Mistrzów wygrało zaledwie pięciu Polaków (Sławomira Wojciechowskiego nie liczę, sorry).

W szerokiej kadrze na Euro dopatrzyłem się dwóch Lubuszan. To Tymoteusz Puchacz ze Świebodzina i Sebastian Walukiewicz z Gorzowa Wielkopolskiego. I tak sobie myślę, że jak już ruszy ten turniej i jeden kciuk będziemy ścisnąć za Polskę, to drugi możemy ścisnąć za naszych ziomków. I ogólnie, za lubuską piłkę.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Elementarna sprawiedliwość

Pan Bogdan słucha z zainteresowaniem rozmów, jakie nagrał urzędnik, który przewidując, że trzeba będzie zostać rozliczonym, zabezpieczył się przynajmniej na tyle, że wprawdzie poniesie odpowiedzialność, ale pewnie nie pójdzie siedzieć.

Owe rozmowy przypominają gadki „spod celi”, a nie dyskurs wysokich urzędników z ministerstwa, a żeby było śmieszniej i dziwniej, sprawiedliwości. Najciekawsze, że te odkrywane po kawałku rozmowy nie powodują żadnej refleksji wśród posłów i sympatyków prawicy. Ci, którzy tym wszystkim kręcili, schwyceni za rękę, udają, że „to nie ich ręka”. Inni nie potrafią zachować się przyzwoicie, tylko pytani o ocenę, choćby moralną, tych wałków, natychmiast, chyba zgodnie z instrukcją i partyjnym przekazem dnia, wymieniają nazwiska ludzi z obozu rywala mających kłopoty z prawem.



Pan Bogdan, oglądając to wszystko, wie, że młyny sprawiedliwości, szczególnie jeśli przez osiem lat sypano im piasek w tryby, miały powoli. Niepokoi go jednak to, że obecna władza radośnie weszła w buty poprzedników, jeśli chodzi na przykład o sytuację na wschodniej granicy. Pięknie wskoczyła w narrację o mundurze, strefach ochronnych, zdecydowanym działaniu i czym tam jeszcze. Premier, podobnie jak jego poprzednik, w świetle kamer odwiedza żołnierzy i pograniczników, ale jednym słowem nie zająknął się, że nadal trwają słynne i niezgodne z prawem „pushbacki” oraz to, że zdecydowana i słuszna obrona naszych granic nie musi równać się brutalności i łamaniu praw człowieka. Wydawało się, że nowa władza szybko i zgodnie z obietnicą coś z tym zrobi. Tymczasem nie!

Tak więc rozliczanie idzie opornie, a w niektórych sprawach, jak choćby działania na granicy, pójsie nurtem pisowskim wydaje się rządzącym korzystne. A inne? Też nie wygląda to najlepiej. Temat aborcji utknął w Sejmie. Związki partnerskie, oczywiste w niemal całej nowoczesnej Europie, są dla niektórych koalicjantów nie do przyjęcia. Na dodatek marszałek Sejmu, który tak wszystkich oczarował w swoich pierwszych wystąpieniach, zasugerował, że trzeba patrzeć do przodu, a nie do tyłu, bo co komu przyjdzie z tego, że paru ludzi byłej władzy pójdzie do więzienia?

Pan Bogdan uważa, że wymaga tego elementarna sprawiedliwość, a zanim zaczniemy patrzeć do przodu, musimy obejrzeć się za siebie. Czyż nie?

● do dechy

Dariusz Chajewski

Mniej niż zero



Uczniowie z Nowego Sącza żyją skandalem, który wybuchł w miejscowym liceum. Oto uczeń z sukcesami, uchodzący za literacki talent, po zmianie polonistki zaczął dostawać za wypracowania same jedynki. Rodzice załatwili mu zatem korepetytora. Prof. Wojciech Kudyba to nie tylko uniwersytecki wykładowca literatury, ale też nagradzany pisarz. Gdy miesiące dodatkowych zajęć nie pomagały, prof. Kudyba stwierdził, że nastolatek musi być po prostu niesprawiedliwie oceniany. By to udowodnić, zgodził się na eksperyment. Napisał wypracowanie za ucznia. Po kilku dniach okazało się, że także i ono zostało przez polonistkę ocenione na jedynkę. Profesor opowiedział historię dziennikarzom...

Polonistka straciła już pracę. W nowosądeckim liceum miała pojawić się małopolska kurator i zamierzała przypomnieć miejscowym nauczycielom, jak powinno oceniać się uczniów i jak ich wspierać.

Podobnych historii w sieci można znaleźć dziesiątki. Mnie najbardziej zapadł w pamięć maturzysta sprzed dwóch lat, mieszkaniec województwa pomorskiego, który otrzymał zero punktów za interpretację wiersza „Najkrótsza definicja życia” krakowskiego poety Józefa Barana. Uczeń odwołał się od decyzji egzaminatora, przez którą nie zdał egzaminu dojrzałości. Ostatecznie rację przyznała mu komisja egzaminacyjna i... sam autor wiersza. – Poezja to nie matematyka – skomentował poeta.

To trochę taka nasza cecha narodowa, wszystko musi być albo czarne, albo białe, a cytując bohatera „Dnia świra”: „Moja jest tylko racja, i to święta racja. Bo nawet jak jest twoja, to moja jest mojsza niż twojsza. Że właśnie moja racja jest racja najmojsza!”. Wszelkie ekstremizmy znajdują w naszym społeczeństwie pożywkę, bo zwalniają z myślenia, bo z reguły wskazują najprostsze drogi i gotową odpowiedź na sakramentalne pytanie „Co poeta miał na myśli?”.

Życie to nie matematyka, chociaż śledząc media, trudno oprzeć się wrażeniu, że miał rację Napoleon, mówiąc: „Ludzie są jak cyfry, nabierają znaczenia tylko dzięki pozycji”. Bo przecież tak często oceniamy nas zera.

czy
wiesz,
że...



... 20 czerwca 1990 na sesji rady gminy i miasta w Krośnie Odrzańskim zaakceptowano herb miasta. Na tle tarczy widnieje zamek z szerokim budynkiem i dwiema proporcjonalnie umieszczonymi basztami.

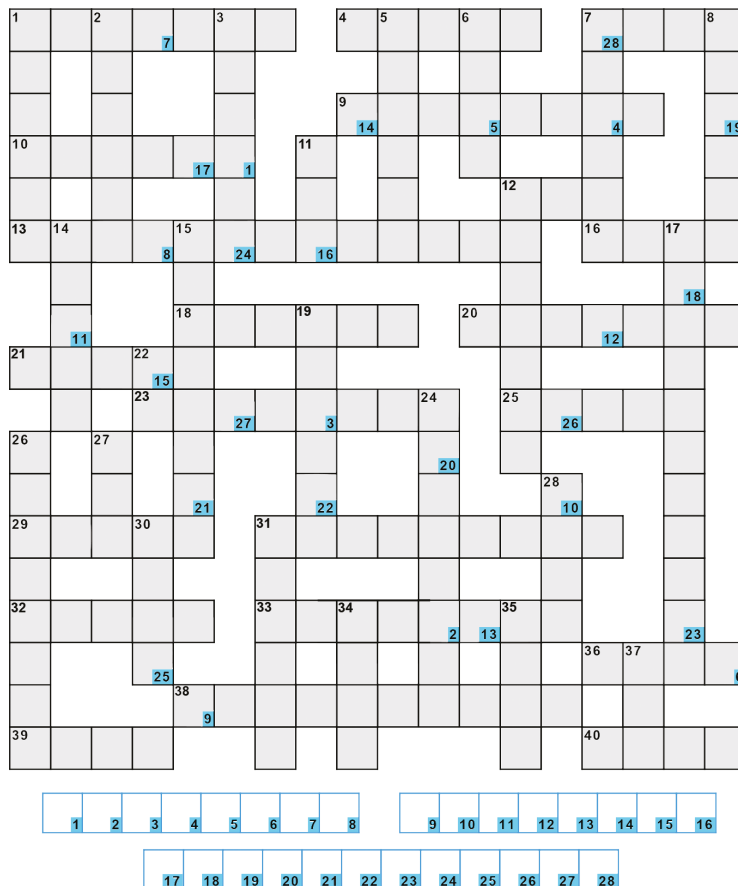


... 21 czerwca 1797 wydano ustawę regulującą działalność zielonogórskich winiarzy. Określała ona nie tylko warunki pracy i zarobki, ale także nauki zawodu. W 1800 roku było tu zatrudnionych 61 winogrodników.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Harcerska odznaka; 4. Podpisywana z beneficjentem środków europejskich; 7. Zjawisko optyczne obserwowane wokół tarczy słońca lub księżyca; 9. Instrument Paganiniego; 10. Osoba sprawdzająca działanie np. lekarstwa; 12. Powieść Leopolda Tyrmanda; 13. Odkładanie obowiązków na ostatnią chwilę; 16. Łóżko marynarza; 18. Figura geometryczna i przyrząd akrobaty; 20. Podniosło np. o prezydencie miasta; 21. Święty w herbie Trzciela; 23. Poszukiwał kamienia filozoficznego; 25. Myśliwski z kapusty; 29. Lubuskie miasto jak imię Przybylskiej; 31. Obszar pod uprawę roślin przemysłowych; 32. Australijski miś; 33. Zbroja wykonana z metalowych kółek; 36. Państwo ze stolicą w Maskacie; 38. Wskaźnik uczestnictwa w wyborach; 39. 1000 kilogramów; 40. Montana lub Teksas.



Projekt: **Rewaloryzacja parku miejskiego w Sławie**
Beneficjent: **Gmina Sława**
Wartość inwestycji: **3 685 233,74 PLN**
Wsparcie unijne: **3 129 898,65 PLN**
Odwiedź: **Sława/www.slawa.pl**

PIONOWO:

1. Przenośny komputer; 2. Miasto w pobliżu Żar; 3. Chwilowa zachcianka; 5. Zofia, lubuska pisarka, autorka cyklu „Wendyjska Winnica”; 6. Pobytowa lub tranzytowa; 7. Podchwytliwy do połknięcia; 8. Na psiej szyi; 11. Pseudonim Tadeusza Żeleńskiego; 12. Jan Onufry herbu Wczele; 14. Centralny plac miasta; 15. Gnu lub suhak; 17. Prawo sprawowania władzy sądowniczej; 19. Ósemkowy obwarzanek; 22. „... górami, ... lasami” – początek każdej bajki; 24. Lubuskie miasto przy ujściu Warty do Odry; 26. Dawna broń palna; 27. Dziewczynka z elementarza; 28. Uszczerbek na honorze; 30. Nosił zanim go ponieśli; 31. Najmniejsza jednostka grafiki komputerowej; 34. Wypływa z wulkanu; 35. Bogini płodności, żona Uranosa; 37. Kolega Pata z serialu „Sąsiedzi”.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Przegrałem wojnę z bezdomnym najeźdźcą, oddałem terytorium

Pierwszą klęskę poniosłem przed rokiem. Mimo koncentracji sił i środków, połączenia strategii z bronią konwencjonalną i biologiczną oddałem wrogowi ogród warzywny. W tym roku wycofałem się na z góry upatrzone pozycje, bo przeciwnik zaczyna wchodzić mi na chatę. Rosjanie? Nie, ślimaki, o których sąsiadka mówi „bezdomne”. Te z domkami na plecach to przy nich łagodne owieczki.

Rok i dwa lata temu na nie narzekałem. Walczyłem. Rok temu poddałem warzywnik, bo rozprawienie się z ledwie wylazłymi z ziemi nowalijkami zabrało przeciwnikowi jedną noc. Oczywiście, mimo że traw, chwastów i wszelkiej innej zieleniny jest u mnie pod dostatkiem. Na nic zdało się wstawanie skoro świt, zbieranie ich i eksterminacja, kiedy kolejnego dnia pojawiały się nowe, liczniejsze zastępy. Nic nie dało powtórzenie kontrofensywy wieczorami. Ta armia potencjał demograficzny miała nieograniczony. Mimo że fachowcy nazywają te ślimaki „nagimi” uzbrojone były po zęby. W nieposkromiony apetyt.

Dałem palec, wzięty rękę

W tym roku linię obrony wyznaczyłem w okolicy kwiatów. Już wiedziałem, że przepadają za daliami i stonecznikami, ale nie wzgardzą żadnym innym kwiatem. Zwiadowcy pojawili się jeszcze zanim ozdoby mojego ogrodu wylazły. Oczywiście, jak na

złość, aurę mamy teraz wilgotną. Stąd zaczyna to wyglądać beznadziejnie, a ohydne ślady śluzu pojawiły się już nie tylko na drzewiach balkonowych, ale i wewnątrz domu.

Nagie. To głównie pomrowiki plamiste i śliniki luzytańskie, ale dysponują kilkoma innymi rodzajami wojsk. Szczególnie ten drugi się rozpanoszył w naszych ogrodach – to te rudobrzęde, które potrafią osiągnąć nawet 15 centymetrów długości. Naukowcy spierają się, skąd do nas przywędrowały – czy z Francji, czy też z Półwyspu Iberyjskiego. Aktywne są przez cały sezon i atakują praktycznie wszystkie rośliny ogrodowe, jednak do ich przysmaków należą: sałata, buraki ćwikłowe, cukinie, owoce truskawek, funkcie, ostróżki, groszek cukrowy i pędy narcyzów.

Ślady ich działalności nie jest trudno dostrzec – nieregularne dziury wygrzyzione w liściach, czasami w kwiatach. Potrafią powalić dorodny kwiat, przegryzając łodygę. Zresztą, możemy te dowody potraktować dosłownie – pozostawiają srebrzysty, śluzowy ślad.

Postaw się?

Jak twierdzą praktycy, tych agresorów skutecznie odstrasza – miedziane bariery,

pokruszone muszle ślimaków, igliwie sosnowe i wełniany granulat. Warto też posadzić rośliny, których nie lubią – mydlnicę lekarską, macierzankę lub majeranek, piołun, orlicę pospolitą, rumianek, ciemierniki, cząber ogrodowy, gorczycę, cebulę, czosnek, szalwię, hyzop, tymianek, krokosmię, nachełkę, krowiankę i przywrotnik. Z wyjątkiem tego ostatniego sposobu miałem się wszystkich.

Moja recepta na przegraną kampanię?

Ubierz rękawice, aby nie pobrudzić się śluzem, weź wiaderko, zbierz i eksmituj delikwentów z dala od ogrodu. Ogrodnicy o „morderczych” instynktach zalecają... topienie. Nie przyznam się, nawet jak złapię mnie za rękę, powiem, że to nie moja ręka. Innym sposobem są pułapki – na przykład dołek wypełniony... piwem. I uwaga, trunku musi być na tyle duży, aby w nim się utopiły. Jeśli będzie go za mało, upiją się i będą rozrabiać. Widzieliście pijanego ślimaka?

Inna rada mędrców? Poszukaj sojuszników w świecie zwierząt. Na ślimaki polują ptaki, ropuchy, padalce, chrząszcze biegaczowate i jeże. Z tymi ostatnimi próbowałem zawrzeć sojusz, przekupywałem. Do żółtego sera lgnęły, ale kto po żółtym serze zainteresowałby się ślimakami...?



Jak chcą niektórzy, skuteczne są preparaty z niceniami, które rozpylamy po podłożu. Co ważne, nie szkodzą innym zwierzętom i ludziom. To ostatnia deska ratunku – preparaty z siarczanem żelaza (stosunkowo łagodny) lub granulaty z metaldehydem (uwaga – może być trujący dla zwierząt). W sklepach znajdziemy wiele preparatów do zwalczania ślimaków. Anty-Ślimak Spiess Urania 04 GB, Ślimakol 06 GB, Ślimax 04 GB rozsypujemy na ścieżkach lub pomiędzy grządkami.

W moim przypadku wszystko to nie miało sensu, zwłaszcza przy tak dużym ogrodzie i rzeczce w pobliżu. Musiałem pogodzić się z przegraną. Wynika to z ich trybu życia i rozmnażania. Wszystkie składają jaja, gdyż są obojnakami. Niektóre, jak pomrowik mały, do rozmnażania nie potrzebują nawet partnera, a pierwsze jaja składają już w wieku około 30 dni. Próbowaliśmy wykończyć pierwsze tegoroczne pokolenie, nie udało się. Wywiesiłem białą flagę. Jedyne, co może powstrzymać agresora, to utrzymująca się upalna pogoda.

I jeszcze przyznam się do jednego: w stosunku do ślimaków jestem ksenofobem. Mordowałem tylko te obce. Winniczki przesiedlałem, choć przecież mogłem je eksportować do Francji...

Dariusz Chajewski



Warta spada do IV ligi, Warta II do okręgówki. A dla kogo awans?

Nie po myśli lubuskich kibiców zakończyły się rozgrywki piłkarskiej III ligi. W ostatniej kolejce spotkań Warta Gorzów uległa Unii Turza Śląska, co przy zwycięstwach Cariny Gubin i Odry Bytom Odrzański oznacza spadek. Oczywiście, jest jeszcze cień nadziei, bo w kuluarach słychać, że jeden z klubów II ligi ma poważne problemy finansowe i nie wiadomo, czy nie wycofa się z rozgrywek, ale na razie to nic pewnego. A jeżeli Warta opuści III ligę, to automatycznie Warta II musi spaść z IV ligi do okręgówki – takie są przepisy. A szkoda by było, bo młodzież z Gorzowa gra naprawdę miłą dla oka piłkę – szybko, bez kalkulacji, z wysokim pressingiem.

Polonia ma dwa punkty przewagi nad Ilanką

A kto awansuje do III ligi? Przed ostatnią kolejką w tabeli prowadzi Polonia Słubice, ale nie może sobie pozwolić na potknięcie, bo ma tylko dwa punkty przewagi nad Ilanką Rzepin i gorszy bilans bezpośrednich meczów. Na koniec Polonia zmierzy się na wyjeździe z rezerwami Lechii Zielona Góra, a Ilanka z Promieniem w Żarach.



Mecz w Gubinie. Warta Gorzów wygrała z Cariną 1:0

Tymczasem wróćmy do przepisów. Co będzie, jeśli drużyna, która zajmie pierwsze miejsce, uzna, że jednak nie da rady rywalizować szczebel wyżej? Czy to z powodów finansowych, czy sportowych, czy organizacyjnych – nie ma to znaczenia. Tu kończą się oczywistości i wkracza regulamin.

Do III ligi awansować można z 15. miejsca

Otóż w takiej sytuacji przywilej awansu (albo ambaras z tym związany) przejmie zespół drugi w tabeli. A jeśli odpowie „Nie, dziękuję”, to trzeci, a później czwarty i tak dalej. Aż do ostatniej ekipy, która teoretycznie zapewniła sobie utrzymanie w IV lidze, czyli na przykład tej z 15. pozycji. Ale wtedy pytanie o chęć awansu ma także drugie dno. Bo jeśli ta drużyna odmówi, to... spadnie do klasy okręgowej. Dlaczego? Ano dlatego, że w IV lidze trzeba zrobić miejsce dla czterech zespołów z okręgówek właśnie – po dwóch z zielonogórskiej i gorzowskiej. Zwykle jedna ekipa z IV ligi awansuje, trzy spadają i voilà. Jeśli jednak żadna awansować nie chce, to spaść muszą cztery.

Aha, za odmowę wejścia z pierwszego miejsca do III ligi nie ma żadnej kary – ani finansowej, ani sportowej.

Szymon Kozica

Zielona Góra tętni dobrem

Ponad 200 osób wzięło udział w 3. Biegu „Zielona Góra Tętni Dobrem”. Pierwsi na mecie zameldowali się: Karolina Hampel i Dacjan Rzeźnik. Zwycięstwo było oczywiście ważne, ale bardziej liczył się cel imprezy, która promuje ideę krwiodawstwa i krwiolecznictwa. Jedną z ambasaderek wydarzenia jest właśnie pani Karolina. – Co minutę ktoś potrzebuje naszej krwi – mówiła ze sceny i te słowa chyba najbardziej trafiły do wyobraźni uczestników. Zresztą, biegowej braci wcale nie trzeba przekonywać do szczytnej idei, bo „Zielona Góra Tętni Dobrem” przyciąga ludzi z całego województwa. Śmiałkowie mieli do pokonania symboliczne 4500 metrów. Symboliczne, bo nawiązujące do 450 ml, które oddają honorowi krwiodawcy.



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 13 czerwca: Novy Hotel Zielona Góra – Krono-Plast Włóknierz Częstochowa (20.00); **16 czerwca:** Ebut.pl Stal Gorzów – Fogo Unia Leszno (19.15); **23 czerwca:** Ebut.pl Stal – Orlen Oil Motor Lublin (19.15).

Piłka nożna

IV liga, 14 czerwca: Lechia II Zielona Góra – Polonia Słubice (18.00); **15 czerwca:** Promień Żary – Ilanka Rzepin, Korona Kożuchów – Stal Jasień, Sprotavia Szprotawa – Lubuszanin Drezdenko, Dąb Sława – Przybyszów – Syrena Zbąszynek, Pogoń Skwierzyna – Pogoń Świebodzin, Odra Nietków – Spójnia Ośno Lubuskie, Warta II Gorzów – Czarni Żagań, Meprozet Stare Kurowo – Stal Sulęcín (wszystkie o 17.30).



Mateusz Stefanowicz z Ilanki Rzepin to najlepszy snajper IV ligi. Pewnie mierza po obronę tytułu króla strzelców

Godziny rozpoczęcia meczów mogą ulec zmianie, dlatego zachęcamy do śledzenia strony naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed weekendem znajdziesz aktualne dane.

Biegi

Wilcze Wyzwanie w Strzelcach Krajeńskich (6 km). 15 czerwca, godz. 12.00, start i meta przy LO przy ul. Kościuszki. Od 10.00 biegi dzieci.

XII Cross Zielonogórski „Parszywa 12” (12 km). 15 czerwca, godz. 12.00 – „Parszywa 12 Odwroć!”, 21.00 – „Parszywa 12 Nocą”, 16 czerwca, 10.00 – „Parszywa 12 Kultowa”, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Niemena.

IX Gorzowska Nadwarciańska Dycha z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym. 16 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy ul. Nadbrzeżnej.

XVI Niesulicka Piątka i V Niesulicka Dziesiątka. 22 czerwca, godz. 10.00 i 10.15, start i meta na terenie byłego parkingu przy ośrodku Lago (dawny Lumel). O 9.50 start do marszu nordic walking (3 km).

Polska na mistrzostwach. Nie pompujemy balonika

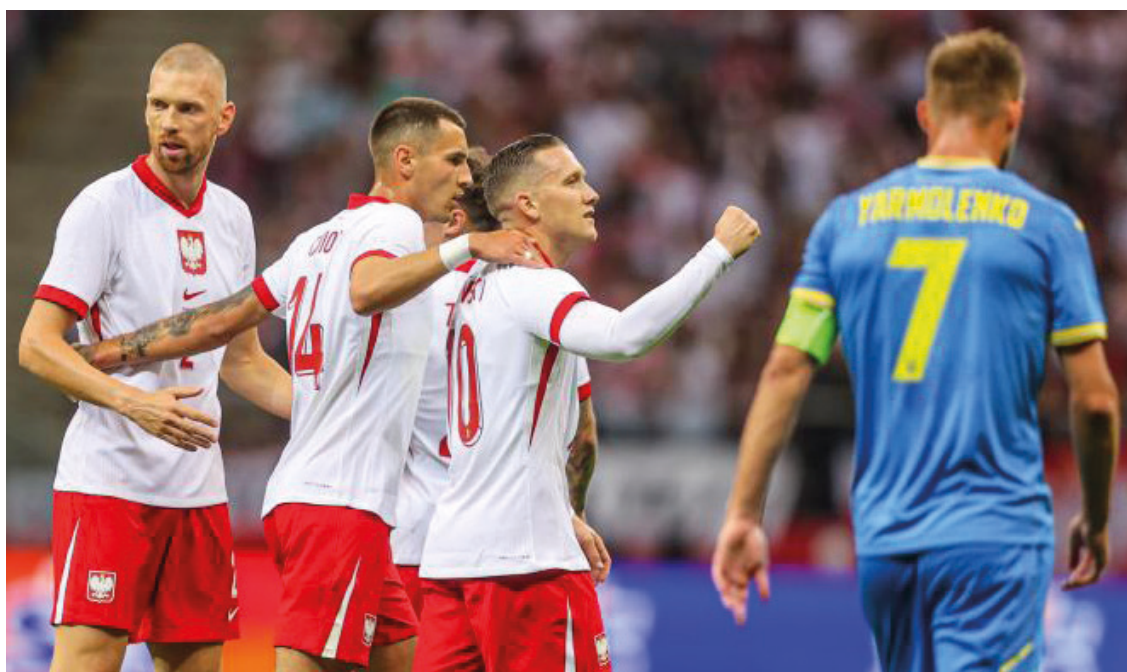
Na początek zmierzmy się z Holandią, później z Austrią, a na koniec z Francją. A czy zagramy z kimś jeszcze? Cóż, grupę na piłkarskich mistrzostwach Europy mamy piekielnie trudną. Ale jak mawia klasyk, właśnie w takich okolicznościach oddziela się chłopców od mężczyzn.

Euro 2024 w Niemczech rusza 14 czerwca i potrwa do 14 lipca. Przypomnijmy, że reprezentacja Polski wdarła się na mistrzowskie areny po wygranych barażach z Estonią i Walią. Czego możemy oczekiwać po Biało-Czerwonych w tym turnieju?

– Przed mistrzostwami Europy nie robię sobie większych nadziei. Podobnie chyba jak większość kibiców – nie ukrywa Andrzej Flügel, dziennikarz sportowy z Zielonej Góry. – To bardzo dobrze, bo każdy fajny występ w Niemczech będzie przeze mnie uznany za coś dobrego. Nie będę miał pretensji, jeśli przegramy z zespołami znacznie od nas silniejszymi, czyli Holandią i Francją, ale po udanych spotkaniach i walce na całego. Natomiast liczę na powalczenie z Austrią.

– Jeśli tak się stanie, uznaję nasz występ za nie najgorszy i znak, że coś w naszej reprezentacji drgnęło. Od razu zastrzegam, że nie usatysfakcjonuje mnie awans do drugiej rundy wywalczony jakimś mowaniem własnej bramki i dzięki wielkiemu szczęściu, bez stylu i przy siermiężnej grze. Oczywiście, nie byłbym jak wszyscy kibicem, gdybym gdzieś tam z tyłu głowy nie miał myśli, że może jednak nasi rywale będą mieli słabszy dzień, coś strzelimy i sensacyjnie wygramy, i jakoś się uda. Takie skryte myśli są zawsze potrzebne, bo przecież faworyci nie zawsze wygrywają. Szczególnie w futbolu... – przypomina redaktor Flügel. – I jeszcze jedno. Fajnie, że nikt nie pompuje balonika, jak przed poprzednimi wielkimi turniejami. Nie ma historii, że wychodzimy z grupy i możemy nawet zdobyć medal. I bardzo dobrze.

Po mundialu w Katarze przed niespełna dwoma laty polscy kibice pewnie są podzieleni na dwa obozy. Jeden to zwolennicy strate-



W przedostatnim sprawdzianie przed mistrzostwami Europy Polacy pokonali 3:1 Ukraińców

gii ówczesnego trenera Czesława Michniewicza, który wychodził z założenia, że nieważne są środki, ważny jest cel i zaproponował antyfutbol, którego próżno szukać w większości reprezentacji. Drugi to miłośnicy piłki nożnej, którzy przy okazji święta, jakim są mistrzostwa świata czy Europy, chcieliby oglądać futbol nowoczesny, ofensywny, nastawiony na atak, a nie na murowanie własnej bramki. Owszem, czasami może wyrachowany, ale i tak gwarantujący wyjątkowe emocje.

I mamy nadzieję graniczącą z pewnością, że właśnie taki turniej obejrzymy w Niemczech. Przed mistrzostwami Polacy rozegrali dwa mecze towarzyskie. W pierwszym pokonali 3:1 Ukrainę, a drugi, z Turcją, zakończył się po zamknięciu tego numeru „Naszej Lubuskiej”.

Grupowe mecze Biało-Czerwonych

- 16 czerwca, 15.00, Hamburg: Polska – Holandia
- 21 czerwca, 18.00, Berlin: Polska – Austria
- 25 czerwca, 18.00, Dortmund: Polska – Francja

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Komentarz

Koko Euro spoko



Tak, tak, to znowu nadszedł ten czas, na który zdecydowana większość fanów piłki nożnej czeka z wypiekami na twarzach. Po jesienno-zimowych mistrzostwach świata w Katarze wracamy do tego, do czego byliśmy przyzwyczajeni – lato, czyli długie dni i ciepło oraz piłkarski turniej, który potrwa miesiąc. Mimo że sam zawsze stawiam piłkę klubową ponad reprezentacyjną, to jednak mistrzostwa świata czy Europy mają w moim sercu od dziecka swoje specjalne miejsce.

Polacy? Pierwszy raz od 2002 roku jedziemy na turniej w normalnej atmosferze, bez zbędnego i wręcz żenującego pompowania balonika, który zawsze dość szybko i spektakularnie pękał (z wyłączeniem Euro 2016). Nie ma kadry wyskakującej z lodówki, pasków w tv informujących o tym, że „piłkarze zjedli śniadanie”, ani łzawych reportaży, jak to zawodnik X czy Y stawiał pierwsze piłkarskie kroki w prowincjonalnych drużynach z klasy A. Jest zwyczajnie. Wreszcie zeszliliśmy na ziemię, a właściwie pomogła nam w tym nasza reprezentacja. Wszystko ponad trzy porażki w grupie będzie sukcesem. Myślę, że jest to racjonalne i zdrowe podejście, bo nasi grupowi rywale są po prostu od nas lepsi, bez dwóch zdań. Zawsze lepiej się miło zaskoczyć.

ALE, ku pokrzepieniu serc tych, u których nadzieja umiera ostatnia. Zawsze w takich przypadkach przypominam sobie jednak mistrzostwa świata 2014 i grupę D, gdzie z pierwszego miejsca do dalszej fazy awansowała skazywana na pożarcie Kostaryka, wyprzedzając Urugwaj i wysyłając do domu Włochów i Anglików. Cóż, cuda się zdarzają.

Faworyci? Tak naprawdę od lat ci sami: Francja, Anglia, Niemcy, tuż za nimi Portugalia, może Hiszpania. Na papierze wygląda to tak, że niespodzianek być nie powinno, ale czy przed Euro 2020, które rozgrywane były w 2021 roku ze względu na pandemię, ktokolwiek przed turniejem obstawiał Włochów jako ostatecznych zwycięzców? No właśnie.

Zostawiając na boku patriotyczne uniesienia i skupiając się na istocie mistrzostw, wyczekuję z utęsknieniem, poza spotkaniami tych największych w fazie pucharowej, takich meczów jak Gruzja vs Turcja, Słowacja vs Rumunia czy Słowenia vs Dania. Po prostu – crème de la crème piłki nożnej. Niech się dzieje!

Adrian Stokłosa